

W CO WIERZYM?

PRACA ZBIOROWA POD REDAKCJĄ
Włodzimierza Pawluczuka

WSTĘP:
Janusz Tazbir

WYBÓR:
Stanisław Zagórski



Oficyna Wydawnicza „Stopka”
Łomża 2007

Recenzenci:

Prof. Bronisław Gołębiowski

Prof. Ludwik Malinowski

Redakcja wydawnicza i korekta:

Wiesława Czartoryska

Projekt okładki i opracowanie graficzne:

Stanisław Kędziałowski

Redakcja techniczna:

Edyta Galanek

Konkurs o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera zrealizowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu *Edukacja kulturalna i upowszechnianie kultury*.

W kosztach sesji naukowej uczestniczyli:

Marszałek Województwa Podlaskiego i Prezydent Miasta Łomży.

Publikację dofinansowało Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

© Copyright by Oficyna Wydawnicza „Stopka”, 2007

ISBN 978-83-85734-78-9

Skład i łamanie:

Spółeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”

18-403 Łomża, ul. Piłsudskiego 83

tel. 086 216 42 61, faks 086 215 11 51

www.stopkapress.com.pl, e-mail: stopka@stopkapress.com.pl

Druk i oprawa:

sPRINT Krzysztof Kuźniewski

06-400 Ciechanów, ul. Gostkowska 83 a

tel. 023 673 34 30

SPIS TREŚCI

Od wydawcy	
<i>Stanisław Zagórski</i> – W kominie czasem coś załka	7
Wstęp	
<i>Janusz Tazbir</i> – Wiara w spiskową teorię dziejów	11

1. ODMIANY WIARY

<i>Zdzisław Cackowski</i>	
W to wierzymy, w co wierzyć z musu chcemy!	23
<i>Stefan Opara</i>	
Mroczna siła mitu	39
<i>Włodzimierz Pawluczuk</i>	
W co wierzą niewierzący i niedowiarki	51
<i>Anna Zadrożyńska</i>	
Ochroniarze z Bożej łaski	61
<i>Marian Golka</i>	
Konsumpcjonizm jako nowa wiara?	73
<i>Katarzyna Łeńska-Bąk</i>	
Zagłodzić się na śmierć. Między wiarą a ryzykiem	83
<i>Włodzimierz K. Pessel</i>	
Wiara w „Korporacji”	101
<i>Janusz Goćkowski</i>	
Wiara w naukę i wiara w naród	113
<i>Longin Pastusiak</i>	
W co wierzą Amerykanie	129

2. W CO WIERZĄ POLACY?

<i>Janusz Mariański</i>	
Wierzenia i praktyki parareligijne w społeczeństwie polskim	137
<i>Dorota Simonides</i>	
Religijne wierzenia ludu.	
Na przykładzie stworzenia człowieka i zwierząt	159
<i>Janina Hajduk-Nijakowska</i>	
Współczesne opowieści wierzeniowe	179

<i>Dorota Świtła-Trybek</i>	
Nadzieja umiera ostatnia...	
O potrzebie wiary w warunkach katastrofy	191
<i>Stanisław Obirek</i>	
W co wierzy polski katolik?	201
<i>Krzyszyna Skarżyńska</i>	
Wiara w ludzi, w demokrację i w międzynarodowe instytucje. Stan ducha	
Polaków w momencie wchodzenia w struktury Unii Europejskiej.....	213
<i>Leszek K. Gilejko</i>	
Wiara i nadzieje Polaków.....	239
<i>Maciej Krzywosz</i>	
Fides quaerens miraculum. Na styku mistyka i Kościoła.....	251
<i>Józef Borzyszkowski</i>	
Wiara bez uczynków jest martwa... ..	263
<i>Doroteusz Fionik</i>	
Życie religijne włościan z okolic Puszczy Białowieskiej	
w drugiej połowie XIX wieku	277

3. WIARA W PRYWATNYM DOŚWIADCZENIU

<i>Anna Tatarkiewicz</i>	
Credo panteistki	287
<i>Kazimierz Brakoniecki</i>	
Poeta jako ateista i mistyk	295
<i>Teresa Chynczewska-Hennel</i>	
Spotkanie z Himalajami. Fragmenty mojego dziennika	307
<i>Piotr Jordan Śliwiński</i>	
Agnostycyzm i epizod mirakularny	319

ANEKS

Laureaci Konkursu Zygmunta Glogera	333
Regulamin XIX edycji	345

FIDES QUAERENS MIRACULUM. NA STYKU MISTYKA I KOŚCIOŁA

Pomysł, by kolejny tom serii glogerowskiej Stowarzyszenia Prasoznawczego „Stopka” poświęcić zagadnieniu: „W co wierzymy?”, wydał mi się od początku niezwykle interesujący. Wynika to przynajmniej z paru powodów.

Po pierwsze, Polska jest krajem ludzi wierzących. Komunikaty CBOS podają, że ponad 95% naszych rodaków uważa się za wierzących lub nawet głęboko wierzących¹. Jednocześnie w istnienie piekła wierzy tylko około 60% Polaków². Już tylko ten wręcz akademicki przykład niespójności między oficjalną doktryną Kościoła katolickiego a codzienną wiarą rzesz wiernych, każe zadać pytanie, w co tak naprawdę wierzymy.

Szczególnie interesujące może być w tym kontekście badanie tych, którzy deklarują, iż w nic nie wierzą. Jak pisze jeden z najbardziej znanych filozofów postmodernistycznych Richard Rorty, *muszą [oni] radzić sobie bez Nieśmiertelności Duszy, Interwencji Opatrzności, skuteczności sakramentów, Niepokalanego Poczęcia, Zmartwychwstania Chrystusa, Przymierza z Abrahamem, autorytetu Koranu i wielu innych rzeczy, których brak licznyim teistom nie przypada do gustu*³. No właśnie, pojawia się tu kolejne, ciekawe pytanie, jak radzi sobie te 5%, które deklaruje, że nie wierzy?

Po drugie, rzeczywistość społeczna, także w naszym kraju i regionie, staje się coraz bardziej zróżnicowana. Wystarczy tylko w ciepły dzień dokładniej rozejrzeć się po białostockich plantach. Można tam zauważyć starsze panie, o godzinie 15 odmawiające koronkę do Miłosierdzia Bożego, i świadków Jehowy proponujących lekturę kolejnego numeru „Strażnicy”, czy też mormonów, młodych Amerykanów, którzy przyjeżdżają specjalnie do Polski, by prowadzić działalność misyjną. Oczywiście wszyscy oni w coś wierzą, czyli posiadają system przekonań nadający sens ich codzienności, zapewniający tożsamość oraz osłaniający przed zjawiskami anomicznymi, takimi jak: śmierć, bezsensowne cierpienie, choroba, przygodność ludzkiego losu itd. Ale są to w sporej części niepokrywające się ze sobą systemy. Proces ten spowodowany jest, jak już wspomniałem, różnicowaniem się społeczeństwa polskiego, i prawdopodobnie będzie się tylko pogłębiał. Można więc przyjąć, że w niedalekiej przyszłości lu-

¹ Zob. np. *Co łączy Polaków z parafią?*, Komunikat CBOS BS/49/2005, Warszawa 2005.

² Zob. *Religijność Polaków 1991-1998*, red. ks. Witold Zdaniewicz SAC, Warszawa 2001, s. 48.

³ R. Rorty, *Wiara religijna, odpowiedzialność intelektualna i romantyczność*, [w:] *Wspólnotowość wobec wyzwań liberalizmu*, red. T. Buksiński, Poznań 1995, s. 23.

dzie będą wierzyć w coraz bardziej różne rzeczy, budując na nich sens czy też sensy swego życia.

Po trzecie, od dłuższego czasu zajmuje mnie pewien marginalny, często delikatnie wyśmiewany, rodzaj wiary, a mianowicie: wiara w cuda, czy też wszelkiego rodzaju zjawiska nadnaturalne. I to w szczególności takie, które dla współczesnego człowieka mogą świadczyć o naiwności ludzkiej lub uleganiu zbiorowym psychozom. Oczywiście nie jest to moja perspektywa, i na szczęście nauki społeczne też coraz częściej ją porzucają, co umożliwia otwarte spojrzenie na ten fenomen i mówienie, bez żadnych obciążeń, o wierze nakierowanej na zjawiska cudowne, czyli wierze mirakularnej.

Po czwarte, ziemia łomżyńska jest znaczącym miejscem na współczesnej polskiej mapie zdarzeń cudownych, o czym prawdopodobnie powszechnie nie wiadomo, a więc tym bardziej wiedzę na ten temat warto upowszechniać.

Struktura mego eseju jest następująca. Zacznę od przedstawienia dwóch miejsc, położonych niedaleko od Łomży, w których działy się i dzieją się rzeczy cudowne. Następnie przejdę do analizy samego zjawiska, które można określić jako wiara mirakularna, a zakończę swój esej próbą wskazania przyczyn, które sprawiają, iż wiara w cuda w naszym współczesnym świecie ma się zupełnie dobrze.

Łomżyńskie na mapie zjawisk mirakularnych w Polsce

Zjawiska mirakularne mają niewątpliwie długą historię i prawdopodobnie należą do rdzenia fenomenu zwanego religią. Oczywiście, nie interesuje mnie w całym eseju kwestia ich prawdziwości. Od tego są teolodzy, specjalne komisje, oświadczenia Kongregacji Nauki Wiary itd. Nas interesuje, można tak powiedzieć, ludzki aspekt wiary mirakularnej. Wystarczy, że wizjoner czy świadkowie cudu są osobami uczciwymi i zdrowymi psychicznie, by podjąć badania nad zjawiskami cudownymi, z perspektywy, jak podkreślam, ludzkiej, antropologicznej.

Polska jest miejscem, gdzie wydarzenia mirakularne mają długą historię. Wiele z nich doprowadziło w przeszłości do powstania ważnych sanktuariów, w szczególności maryjnych, na przykład Święta Lipka czy Różanystok. Po innych pozostał tylko ślad w archiwach kościelnych czy periodykach etnograficznych. Także po drugiej wojnie światowej, czy to pod rządami komunistów, czy to już po upadku systemu, miały miejsca w naszym kraju zdarzenia cudowne. Niektóre z nich rozgrywały się na terenie ziemi łomżyńskiej. Mam tu na myśli objawienia Pana Jezusa w Ostróźnie koło Zambrowa oraz zakończone wraz ze śmiercią wizjonera, stygmatyka – Stefana Gwiazdy, objawienia w Wykrocie na Kurpiach.

Ostrózne – Chrystus idący do ludzi

Objawienia w Ostróźnie, których doznaje Czesława Marianna Polak, są prawie zupełnie nieznane w naszym kraju, co być może wynika z chrystocentrycznego charakteru kultu, który narodził się w tym miejscu, a wszak Polska jest krajem, gdzie dominuje kult maryjny i większość cudów jest związana z osobą Maryi. W każdym bądź razie 30 lipca 1984 r. Czesława Marianna Polak, około godziny 11, zobaczyła tuż pod lasem, koło swego domu – Jezusa Chrystusa⁴. Następnie w miejscu, gdzie przechadzał się Zbawiciel, doznała dwugodzinnej wizji, w czasie której ujrzała drewniany krzyż i robotników pracujących przy budowie kaplicy. I to był początek idei zbudowania sanktuarium „Chrystusa idącego do ludzi”.

Rok później w miejscu objawienia została zamontowana i poświęcona figura Jezusa Chrystusa, przy której zaczęła się gromadzić na modlitwy miejscowa ludność. Pojawiają się informacje o różnych otrzymanych łaskach, a Czesława Marianna Polak doznaje ciągle kolejnych objawień, także w czasie snu. W jednym z nich Chrystus zapewnia wizjonerkę, iż *To objawienie rozejdzie się nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami*⁵.

Mają miejsce kolejne cuda: wiele razy nagle rozbłyśnie niebieskie światło nad miejscem objawienia, płynie krew po twarzy figury Jezusa Chrystusa, zmienia się również jej odcień. Następują cudowne uzdrowienia. Czesława Marianna Polak w swym dzienniku zanotowała: *Jedna pani mówiła mi, że mieli w rodzinie chore dziecko. Martwili się nim, ażeby chociaż zostało przy życiu. Pewnej nocy matka miała sen. Pan Jezus kazał jej iść z chorym dzieckiem na to miejsce do lasu pod figurę Pana Jezusa, [miejsce objawienia – M.K.] przed godziną 12 w południe, co też uczynili. Dzięki Panu Jezusowi dziecko żyje*⁶. 6 grudnia 1992 r. Czesława Marianna Polak doznaje objawienia Matki Boskiej, z którego wynika, że i figurka Najświętszej Panienki powinna się pojawić w Ostróźnie. Tak też się stało.

W roku 2000 Czesława Marianna Polak składa śluby wieczyste w Zgromadzeniu Zakonnym Córek Bożej Miłości, i od tego momentu staje się już siostrą Czesławą.

W 2003 r. rozpoczyna się budowa, tuż obok kaplicy, hospicjum. Warto dodać, że kamień węgielny został poświęcony i wmurowany przez ks. Jana Sołowianiuka, wikariusza biskupiego Kurii Łomżyńskiej, co świadczy o raczej przychylnym stosunku duchowieństwa do objawień w Ostróźnie. W tym też roku postawiono i poświęcono figurę św. o. Pio, osoby niezwykle ważnej dla religijności mirakularnej na całym świecie.

⁴ Przebieg zdarzeń w Ostróźnie przedstawiam za dewocyjną publikacją ks. Mariana Polaka CSMA, *Chrystus idący do ludzi. Objawienia się Pana Jezusa w Ostróźnie w diecezji łomżyńskiej*, b.m.r.w.

⁵ Tamże, s. 21.

⁶ Tamże, s. 23.

„Mocne cuda” w Wykrocie⁷

Drugim ważnym miejscem na mapie zjawisk mirakularnych na ziemi łomżyńskiej są objawienia maryjne, które miały miejsce pod koniec ubiegłego wieku we wsi Wykrot (a dokładniej Gadowskie), na terenie kurpiowskiej parafii Myszyniec. Są one z różnych względów bardziej znane niż objawienia w Ostróźnie, ale sądzę, iż mimo wszystko warto je dokładniej przedstawić⁸.

W 1990 r. rolnikowi Stefanowi Gwieździe z Wykrotu ukazała się Matka Boska. Co ciekawe wyglądała ona całkowicie niestandardowo, albowiem była starszą i poprosiła o kawałek chleba. Oto jak opisał to spotkanie sam wizjoner:

Spotkałem Ją jako staruszkę, była w takiej postaci, jak każda starsza Pani. I mówię do Niej:

– Dlaczego tak, babciu, siedzisz? Ona odpowiedziała:

– Jeszcze muszę iść daleko, ale jeść mi się chce. (...)

Więc powiedziałem:

– Zaczekaj, babciu, to pójde i przyniosę.

Gdy wróciłem nikogo nie zastałem. Nie widziałem, kto to był⁹.

Później Gwiazda zobaczył koronę na niebie, co go przekonało, iż miał do czynienia z Matką Boską. W miejscu spotkania wizjoner postawił krzyż i drewnianą kapliczkę, dokąd zaczęli przyjeżdżać ludzie z całej Polski. W kolejnym objawieniu Maryja kazała wybudować klasztor Miłosierdzia Bożego, w którym miałyby odbywać się kult cudownego obrazu.

Stefan Gwiazda postanowił spełnić życzenie Maryi, lecz jego działania początkowo spotkały się z nieufnością Kościoła. Miejscowy proboszcz Zdzisław Miłkołajczyk tak przedstawił swoje relacje z wizjonerem: *Powiedziano mi, że coś tam jest, więc spotkałem się z Gwiazdą. „Chyba u ciebie troszeczkę nie w porządku z głową. Daj spokój, rodzinę masz, ośmieszysz się”. Zawsze był posłuszny księdzu, ale nie wtedy. Sześć lat więc tam nie jeździłem. Biskup też sugerował, żeby dać spokój. Przeszkadzałem w budowie kościoła, który Gwiazda stawiał¹⁰.* Pomocny za to Gwieździe był emerytowany ksiądz z Kanady – Roman Hoppe, który pojawił się w Wykrocie w 1995 r. Rozpoczął on wydawanie orędzi wizjonera, przyczyniając się do rozpropagowania miejsca i na pewno legitymizacji Gwiazdy w oczach pątników.

Poza tym na popularność Wykrotu wpłynęła niewątpliwie liczba cudownych zdarzeń, mających tam miejsce. Poza samymi objawieniami Matki Boskiej,

⁷ Tak określił to, co się działo w Wykrocie, mężczyzna, którego spotkał dziennikarz Edmund Szczesiak, interesujący się zjawiskami mirakularnymi, na miejscu objawień. Zob. E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają*, b.m. 1998, s. 48.

⁸ Przebieg zdarzeń w Wykrocie przedstawiam za: E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 48-57; A. Zieliński, *Na straży prawdziwej wiary. Zjawiska cudowne w polskim katolicyzmie ludowym*, Kraków 2004, s. 101-104; D. Mystkowska, *Cudowne miejsce*, „Kurier Poranny” 17 maja 1996, nr 115 (1719), s. 7.

⁹ A. Zieliński, *Na straży...*, s. 101.

¹⁰ <http://www.sm.fki.pl/SMN.php?nr=stygmatycy> stan z 15 maja 2007 r.

która nawet podobnie jak Chrystus w Ostróźnie, zostawiła ślady swoich stóp, widziano popularny od czasów Fatimy cud wirującego słońca, figurka Matki Bożej płakała i poruszała ustami, figurka Jezusa Chrystusa błogosławiła ręką, a zwiędnięty kwiatek ożywał w czasie odmawiania różańca, by następnie wrócić do swego poprzedniego stanu. Miały miejsce uzdrowienia, a Stefan Gwiazda otrzymywał komunie świętą prosto z nieba. Ten ciąg zdarzeń cudownych znalazł swe ukoronowanie 2 lipca 1995 r., kiedy to wizjoner, podobnie jak św. o. Pio, został stygmatykiem.

W 1996 r. w wybudowanym zgodnie z poleceniem Matki Boskiej klasztorze, który znajduje się obok Wykrotu, we wsi Gadomskie, pojawił się ksiądz i rozpoczął odprawianie nabożeństw, a uroczysta konsekracja dokonana przez miejscowego ordynariusza miała miejsce w 1999 r.

Sam Stefan Gwiazda zmarł w 2002 r. Dziś, w wybudowanym przez niego klasztorze mieszkają zakonnice ze zgromadzenia klarysek kapucynek. Warto dodać, iż kapucynem był św. o. Pio, postać, jak już wspomniałem, ze zrozumiałych względów niezwykle ważna dla wiary mirakularnej.

Kończąc przedstawienie zdarzeń, które miały miejsce w Wykrocie, chciałbym zwrócić uwagę na znaczący brak informacji o działalności Gwiazdy na stronie internetowej parafii Myszyniec, w diecezji łomżyńskiej, w skład której wchodzi Wykrot i Gadomskie. Można tam obejrzeć zdjęcie wybudowanego kościoła i klasztoru oraz przeczytać, iż: *Na terenie parafii w miejscowości Gadomskie (Wykrot) w roku 1993 staraniem ks. Dzisiaj Mikolajczyka przy pomocy finansowej ks. Romana Hoppe z Kanady wybudowano klasztor i kościół pw. Miłosierdzia Bożego. Kościół konsekrowany 11.07.1999 r. przez Biskupa łomżyńskiego S. Stefanka¹¹*. Nie ma ani słowa o stygmatyku Stefanie Gwieździe, pielgrzymach przybywających z całej Polski, „stópkach Maryi” i orędziach wydawanych wszak przez ks. Romana Hoppe.

Cechy wiary mirakularnej

Przedstawione krótko powyżej dwa fenomeny mirakularne, które miały miejsce w ostatnich latach na terenie ziemi łomżyńskiej, w całym kraju liczba tego typu zdarzeń szła w dziesiątki, każe postawić pytanie o cechy wiary mirakularnej i o jej relację do wiary kościelnej czy szerzej Kościoła katolickiego.

Wydaje się, iż najważniejszą jej cechą jest szczególna rola wszelkiego rodzaju zjawisk nadprzyrodzonych, które są odbierane jako bezpośrednie interwencje boskie. Parafrazując znaną formułę św. Anzelm z Canterbury, o wierze szukającej zrozumienia (*fides quaerens intellectum*), możemy powiedzieć, iż jest to

¹¹ <http://www.kuria.lomza.pl/index.php?wiad=206> stan z 15 maja 2007 r.

wiara poszukująca cudowności (*fides quaerens miraculum*), a więc tego, co nie ma charakteru codziennego, pospolitego.

Nie jest to stwierdzenie banalne, jak na pierwszy rzut oka może się wydawać, albowiem na przykład dla mistyka właśnie jak najbardziej codzienne czy zwykłe zdarzenia mogą nabrać charakteru cudownego. W tym miejscu przypomina mi się postawa jednego z księży z lata roku 1965, kiedy to po całej Polsce rozeszły się informacje o cudzie w Zabłudowie. Wtedy to proboszcz parafii Chlebiotki, ks. Stanisław Falkowski, starając się sprowadzić swoich rozentuzjasmowanych wiernych na ziemię, powiedział im w czasie kazania, wskazując na deszcz: *zobaczcie, co się dzieje na dworze, to jest właśnie cud i nie trzeba szukać innych*¹². Biorąc pod uwagę, iż jego parafianami byli głównie podlascy chłopci, dla których deszcz jest zjawiskiem jak najbardziej przyziemnym, to można przyjąć, że kazanie nie do końca trafiło do przekonania wiernym.

Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, iż mimo że same zjawiska cudowne mają charakter niecodzienny, muszą być zgodne z tradycyjnym systemem pojęć. Na przykład dyskwalifikowane przez samych wiernych w Polsce są objawienia, czyli też zdarzenia cudowne, w których pojawia się obuta Maryja, bowiem Najświętsza Panienka, na gruncie polskiego kultu maryjnego, bezspornie powinna być bosa.

Ponadto sens zjawiska mirakularnego zdecydowanie odbiega od rozumienia teologicznego, w którym cud ma trójelementową strukturę znaku, i mówiąc ogólnie, musi posiadać sens, najlepiej egzystencjalny. Dla wiary mirakularnej cud ma przede wszystkim charakter „dziwu”, czegoś co jest bardziej przejawem mocy, niż religijnego sensu.

Kolejną cechą wiary mirakularnej jest pomijanie kwestii, czy dany cud został uznany przez Kościół, czy też nie. Ważne jest, iż są osoby świeckie, które zjawiska cudowne akceptują. Można powiedzieć, że mirakularność ma wyraźny charakter pozainstytucjonalny, choć trzeba przyznać, że cudowiczom, czyli osobom odnajdującym się w wierze mirakularnej, zależy na pewnej formie uznania ich cudów przez Kościół.

Ta pozakościelność sprawia też, iż cudowicze nie klasyfikują i nie dzielą interesujących ich fenomenów na, np.: cuda *sensu stricto*, objawienia, uzdrowienia itd., tak jak robią to, można powiedzieć dzielący włos na czworo, teolodzy.

Ten przynajmniej początkowy brak Kościoła (bo później, gdy kult się spontanicznie rozwija i trwa, to oczywiście na miejscu pojawia się i kler) sprawia, że życie religijne cudowiczów ma charakter w dużym stopniu indywidualny i subiektywny. Prawdopodobnie nie jest ono pogłębione intelektualnie, ale za to zapewnia głębokie, niezapomniane doznania. Wiara mirakularna jest bowiem silnie nacechowana emocjami, które mają charakter

¹² Archiwum IPN w Białymstoku, sygn. 0037/45, k. 332.

krótkotrwały. Dlatego też cudowicze potrzebują ciągłych wzmocnień, czyli kolejnych cudów.

Mówiąc o cudach, trzeba też wspomnieć, iż są one zdarzeniami jak najbardziej empirycznymi, wręcz zmysłowymi czy sensualistycznymi. Tysiące osób są świadkami cudu wirującego słońca, płaczących figur czy obrazów. Ta fizyczność, materialna obecność sprawia, że łatwiej uwierzyć w wydarzenia cudowne niż w naukę Kościoła, która dość często ma charakter abstrakcyjny. Do dziś pamiętam rozmowę z jednym z księży spod Myślenic, który miał szczęście lub nieszczęście być gospodarzem (jako proboszcz) zdarzenia cudownego. W lesie, na terenie jego parafii, na jednym z drzew wyrosła huba, w kształcie której niektórzy parafianie dostrzegli twarz Chrystusa. Pod drzewem pojawiły się świece i modlący się wierni. W końcu „nieznani sprawcy”, bo był to czas PRL, zniszczyli cudowną hubę. Proboszcz w rozmowie stwierdził, iż nie ma się co ludziom dziwić, bo łatwiej uwierzyć w obecność Chrystusa tam, gdzie widać jego twarz, niż w kościelnym tabernakulum, gdzie poza hostią nic nie widać.

Kolejną cechą wiary mirakularnej, mimo silnego nasycenia emocjami, jest brak patosu czy uczucia wzniosłości. Sądzę, iż wynika to z przekonania, że cuda, pomimo że niecodzienne, to jednak mają swoje miejsce w rzeczywistości. Nie są one traktowane jako naruszenie praw przyrody, tak jak kiedyś ujmowała to teologia. Są dziwne, ale nie obce. Czasami nie są nawet najważniejsze. Dość często zdarzenia cudowne, przez mocne zakorzenienie w codzienności, nabywają charakteru wręcz trywialnego. A to ukazanie się Matki Boskiej na działce, w czasie podwiązywania pomidorów w Oławie (czyli Matka Boska w pomidorach, jak mówią złośliwcy), a to przepis na beźmięsną zupę grochową, którą otrzymała od Maryi jedna z wizjonerek, i którą to skosztował etnolog Hubert Czachowski, badający zjawiska mirakularne¹³; czy też cudowne rozmnożenie klopsów w czasie obiadu przez wizjonera z Australii „Małego Kamyka”¹⁴. Bez wątpienia powyższe cudowne zdarzenia mogą być śmieszne dla osób niecodnajdujących się w wierze mirakularnej. Dla cudowiczów są jednak jak najbardziej poważne.

Z pewnością istotną kwestią związaną ze zdarzeniami mirakularnymi są cuda o charakterze ozdrowieńczym. To one dość często przyciągają pątników z różnych stron, którzy ufają, iż te działania przyniosą ulgę w ich cierpieniu. Nie zawsze problemy pielgrzymów mają charakter medyczny. Zdarzają się też typowo ludzkie nieszczęścia, jak odejście partnera, alkoholizm, nieudane małżeństwo itp.¹⁵

¹³ Zob. H. Czachowski, *Cuda, wizjonerzy i pielgrzymi*, s. 163.

¹⁴ Zob. tenże, *Współczesne objawienia maryjne – religijność ludowa pomiędzy magią a teologią*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 1999, t. 3, s. 207.

¹⁵ Analizę zjawisk mirakularnych w kontekście gestów wotywnych, w szczególności prośb, przynosi

Przyczyny utrzymywania się wiary mirakularnej w świecie współczesnym

Przedstawiony powyżej krótki opis wiary mirakularnej, każe m.in. zadać pytanie, o przyczyny jej utrzymywania się w społeczeństwie polskim, ale nie tylko, bowiem zjawiska mirakularne są niezwykle popularne na całym świecie, a w szczególności w społecznościach katolickich. Dotychczasowe wyjaśnienia fenomenu wiary mirakularnej poruszały się głównie między dwoma biegunami, po których krążyła cała dwudziestowieczna myśl o religii, a mianowicie: dewiacją i alienacją.

Przykładając dewiacyjny kontekst interpretacyjny do interesujących nas zdarzeń, moglibyśmy mówić o zbiorowej hipnozie czy psychozie lub o chorobie psychicznej wizjonera. W przypadku schematu alienacyjnego, wiara mirakularna byłaby wiarą wykluczonych, wyalienowanych, odrzuconych, jednym słowem osób, które nie mając dostatecznego dostępu do wiedzy, władzy, pieniądza itd., kompensują sobie te braki uczestniczeniem w wydarzeniach cudownych. Parafrazując Karola Marksa z „Przyczynku do krytyki heglowskiej filozofii prawa”, można powiedzieć, że o ile religia, to opium ludu, to wiara mirakularna – to opium wykluczonego ludu.

Nie wgłębiając się dalej w analizę powyższych schematów, wyjaśniających istnienie zjawisk mirakularnych, chciałbym przedstawić inne wytłumaczenie fenomenu popularności cudów w świecie współczesnym. Zainspirowały mnie do tego uwagi kanadyjskiego konserwatywnego filozofa Charlesa Taylora, wygłoszone w wiedeńskim Instytucie Nauk o Człowieku w 2000 r.¹⁶, a odnoszące się do klasycznego dzieła Williama Jamesa, „Doświadczenia religijne”¹⁷.

Taylor, analizując książkę Jamesa, zwraca uwagę na niezwykłą aktualność „Doświadczeń”. Jest to tym bardziej dziwne, że James oparł swe dzieło na wykładach giffordowskich, które wygłosił w maju i czerwcu 1901 r. A więc książka, która ma ponad 100 lat, jest czytana, wydawana, i paradoksalnie z roku na rok coraz bardziej aktualna. Taylor tłumaczy ten fenomen pracy Jamesa faktem, iż opisuje ona w dużym stopniu współczesne życie duchowe zachodnich społeczeństw.

Jamesowska wizja religii, jak podnosiło wielu krytyków, a także sam Taylor, jest dość ograniczona. Wynika to z faktu, iż James buduje swój wywód na opozycji jednostkowego, żywego doświadczenia religijnego, w stosunku do życia religijnego przyjętego od Kościoła czy jakiejś wspólnoty. Można zasadnie stwierdzić, iż tradycja grupowego nabożeństwa, jako źródło doświadczenia i życia religijnego, jest Jamesowi zupełnie obca. Na marginesie można zauważyć, iż jest to radykal-

książka P. Kowalskiego, *Prośba do Pana Boga. Rzecz o gestach wotywnych*, Wrocław 1994.

¹⁶ Zob. Ch. Taylor, *Oblicza religii dzisiaj*, Kraków 2002.

¹⁷ Zob. W. James, *Doświadczenia religijne*, Warszawa 1956.

nie odmienne podejście do religii od prezentowanego przez Émila Durkheima w „Elementarnych formach życia religijnego”, gdzie jednostkowe doświadczenie jest wtórne w stosunku do grupowego.

James konsekwentnie więc zdefiniował religię, jako *takie uczucia, czyny i doświadczenia odosobnionej jednostki ludzkiej, o których jednostka ta mniema, że odnoszą się one do czegoś, co ona sama uznaje za boskie*¹⁸, a my ze swej strony moglibyśmy w tej definicji zamienić „boskie” na „cudowne” tak, by bardziej pasowała do koncepcji wiary mirakularnej. Nie ma w definicji mowy o instytucji kościelnej, teologii, wspólnych rytuałach religijnych itd. A więc nie ma mowy o tym, co i dla współczesnego człowieka cywilizacji zachodniej nie jest już koniecznym elementem życia religijnego. Życia religijnego, które, zdaniem wielu socjologów, najlepiej opisać, ukutą na początku lat 90., przez brytyjską socjolog Grace Davie, formułą *Believing Without Belonging* (wiera bez przynależności)¹⁹.

I stąd, zdaniem Taylora, popularność Jamesa w czasach współczesnych. James, opisując religię jako uczucie samotnej jednostki ludzkiej, a deprecjonując religię jako tradycję grupowego nabożeństwa, znakomicie wpisuje się w obecny klimat duchowy epoki, w którym liczba osób czujących więź z instytucją religijną i praktykujących maleje, ale za to rośnie liczba osób przeżywających jamesowskie doświadczenie religijne²⁰.

Można postawić zasadne pytanie, co ma wspólnego zagadnienie aktualności książki Jamesa z popularnością zjawisk mirakularnych. Sądzę, że ma, albowiem nie da się w nieskończoność powtarzać, iż cuda w świecie współczesnym są średniowiecznym przeżytkiem, elementem religijności ludowej czy też skutkiem niedawno mającego miejsce milenium i związanych z tym faktem obaw i lęków.

Analizując fenomen współczesnych zjawisk cudownych w innych miejscach na ziemi, można zauważyć, że odnoszą się one głównie do społeczności katolickich, czyli takich, w których tradycja grupowego nabożeństwa jest ciągle relatywnie żywa. Jednak wszechobecny klimat indywidualizmu, samoekspresji sprawia, że w samym świecie katolickim istnieje duże zapotrzebowanie na ruchy dostarczające subiektywnych doświadczeń religijnych, silnie zabarwionych emocjami. Bez wątpienia odpowiedzią na te potrzeby jest katolicki ruch Odnowy w Duchu Świętym, wzorowany na protestanckim ruchu zielonoświątkowym, jednej z najszybciej rozwijających się obecnie religii na świecie. Sukces ruchu charyzmatycznego, czy to w wymiarze katolickim, czy protestanckim, potwierdza tylko tezę, iż dziś sukces odnoszą religie, które dużo mówią o uczuciu, emocji lub żywej wierze.

¹⁸ Tamże, s. 30.

¹⁹ Zob. G. Davie, *Believing Without Belonging: Is this the Future of Religion in Britain?*, „Social Compass” 1990, No. 37(4), s. 455-469, czy też późniejsze książki tej autorki.

²⁰ Nie ma tu miejsca na historyczną analizę tego procesu i jego związek z kwestią źródeł sekularyzacji. Zainteresowanego Czytelnika odsyłam do książki Taylora.

Ale poza katolickim ruchem charyzmatycznym, który zaspokaja współczesną potrzebę indywidualizacji doświadczenia religijnego i jest raczej propozycją z górnej półki dla wirtuozów religijnych, czyli osób w szczególności zainteresowanych rozwojem swego życia duchowego, mamy do czynienia z fenomenem wiary mirakularnej dostarczającej gwałtownych, chwilowych i indywidualnych przeżyć, która nie wymaga przy tym od cudowiczów radykalnej zmiany życia, a tym bardziej nie grozi odejściem od Kościoła.

Sądzę więc, że wiara mirakularna jest czymś pośrednim (oczywiście przy zachowaniu wszelkich proporcji) pomiędzy osobistą wiarą mistyka, który może nie potrzebować Kościoła i właściwie całego świata do zaspokajania swych potrzeb religijnych, a wiarą kościelną, grupową, silnie zorientowaną na instytucję. Zainteresowanie cudami i związane z tym emocje uzupełniają, jeśli można tak powiedzieć, korzystając z ekonomicznej teorii religii, ofertę Kościoła o wyraźny odcień indywidualistyczny, tak ceniony w naszych czasach. Wiara mirakularna umożliwia też bardziej osobiste zaangażowanie religijne. W naszym kraju jest to tym bardziej cenne, iż polski katolicyzm jest szczególnie nakierowany na zbiorowy rytuał, a nie indywidualne doświadczenie i przeżycie.

Można postawić kolejne pytanie, czy popularność wiary mirakularnej nie grozi w szczególności Kościołowi katolickiemu utratą części wiernych, tak jak przydarzyło się niektórym Odnowom w Duchu Świętym, na przykład kieleckiemu „Wieczernikowi”²¹. Wydaje się, że cudowicze, przynajmniej polscy, nie mają ochoty opuszczać z różnych względów Kościoła²².

Po pierwsze, koszty konwersji z katolicyzmu są bardzo wysokie. Polski katolik w całym procesie socjalizacji religijnej jest uczony, iż przekazanie *Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną* oznacza nie zmienisz swojej religii. Polakowi protestantowi czy prawosławnemu o wiele łatwiej zmienić konfesję.

Po drugie, cuda uzupełniają repertuar zachowań i doświadczeń dostarczanych przez Kościół, który to dla cudowiczów jest paradygmatycznym wzorem instytucji religijnej. Stąd dążą oni do uznania przez Kościół cudów, w których sami uczestniczą. Niewątpliwie nie chodzi im o oświadczenie Kongregacji Nauki Wiary. Dość często wystarczy obecność miejscowego proboszcza.

²¹ Kościół Chrześcijański „Wieczernik” wywodzi się z katolickich ruchów „Światło-Życie” i Odnowa w Duchu Świętym. Na skutek ostrego konfliktu z lokalną hierarchią kościelną wspólnota odłączyła się od Kościoła katolickiego i zarejestrowała się w 1996 r. jako odrębny związek wyznaniowy.

²² Głośny przypadek Oławy i jej wizjonera Kazimierza Domańskiego mógłby świadczyć na rzecz tezy przeciwnej. Uważam jednak, że konflikt, który doprowadził do nałożenia interdyktu na Oławę przez kardynała Henryka Gulbinowicza, był raczej skutkiem nieporozumienia. O tym, że zmarły w 2002 r. Kazimierz Domański nie zamierzał odłączać się od Kościoła, może świadczyć m.in. działalność wdowy Bronisławy Domańskiej, której celem było przekazanie oławskiego sanktuarium Kościołowi katolickiemu. Jak doniosła w listopadzie 2005 r. KAI, Kościół przejął sanktuarium.

Podsumowując: wiara mirakularna, która coraz częściej staje się naturalną, spontaniczną odpowiedzią na współczesny klimat indywidualizmu i samoekspresji, będzie dalej istnieć, w szczególności w społecznościach katolickich, zaspokajając potrzebę zindywidualizowanego, emocjonalnego i częściowo pozakościelnego doświadczenia religijnego. Polska zapewne nie będzie wyjątkiem.